GONIEC KRAKOWSKI — 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502. Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Wtorek 10 lutego 1920. | Nr. 40.

Zajęcie linii Dubrawa—Wołyniec.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 lutego: **Front litewsko-białoruski: Oddziały grupy gen. Rydz-Śmigłego przesunęły się na wschód od rzeki Sarjanki i miasta Cawaja, zajmując linię Dubrawa—Wołyniec.** W utarczkach patroli wywiadowczych wzięliśmy 48 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Front wołyński: Sytuacya bez zmiany.

W zast. szefa szt. gen. **Kuliński,** pułk. szt. gen.

Krwawy napad bojówki czeskiej na Polaków.

Orłowa. (PAT). Dziś odbyła się tutaj po całorocznej niewoli olbrzymia manifestacya polska, **wiec, na który przybyło 50 do 60 tysięcy osób.** Masowe pochody przybyły ze wszystkich stron Zagłębia orłowsko-karwinskiego, mimo, **że Czesi jeszcze w nocy rozlepili afisze w języku polskim o zakazie wiecu.** Zaraz na początku wiecu **doszło do krwawej utarczki.** Czesi zorganizowali doskonałą bojówkę. **Około 500 zdemobilizowanych żołnierzy czeskich, uzbrojonych w pałki dębowe, rzuciło się na gromadzących się wiecowników, bijąc ich kijami, wprost przez twarz. Polała się krew polska.** Na to nadeszło wojsko francuskie i **odgrodziło Czechów kordonem od wiecowników. Wówczas zaczęli Czesi rzucać kamieniami na zgromadzonych.** Przy tej sposobności **dostał kamieniem w głowę oficer francuski, który jednak na miejscu wymierzył sobie satysfakcyę.** Podczas przemówień rozpoczęli Czesi hałaśliwą muzykę na świstawkach. Mimo wszystko wiec odbył się w myśl programu. Po odśpiewaniu roty i „Jeszcze Polska nie zginęła" tłumy rozeszły się do domów.

Bogumin. 8 lutego (PAT). Dziś popołudniu odbył się wiec manifestacyjny, na który przybyli także Górnoślązacy w pochodach. Referował Dr Wolf i redaktor Stec. Udział obecnych obliczają **na 20 tysięcy osób.** Wśród śpiewu „Nie damy ziemi" i innych pieśni narodowych rozeszły się tłumy w podniosłym nastroju do domów. Spokoju nie zakłócono.

Nowe oszustwo czeskie.

Cieszyn. (PAT.) Z Orłowej donoszą, że wiec nie został zakazany przez komendę francuską. **Czesi na własną rękę wydrukowali afisze, zawiadamiające, że z nakazu komendy francuskiej wiec został zakazny.**

Llyod George przeciw wydaniu zbrodniarzy niemieckich.

Wiedeń. (PAT.). Biuro kor. podaje z Paryża wedle telegramu „Timesa" o wczorajszej konferencyi ambasadorów, że odnosi się wrażenie, **iż Lloyd George pod wpływem pewnych kół zmienił swoje poglądy** i że jego stanowisko w sprawie wydania winnych **nie kryje się ze stanowiskiem rządu francuskiego.** Lloyd George, jest rzekomo zdania, że **należałoby zmienić listę osób mających być wydanemi,** albo zmienić **sposób ich osądzenia** i to w tym duchu, by **Niemcy mogły go przyjąć.** „Times" dodaje do tego, że gdyby uwzględniono stanowisko Lloyda George, wówczas odniósłby traktat pokojowy **poważny cios.** Wedle prywatnej depeszy „Journala" z Londynu pisze „Daily Chronicle", że lista **nie została nigdy rządowi angielskiemu przedłożoną** i przez tenże rząd zaakceptowaną. **Nie można żądać od żadnego narodu,** by wydał osoby w 15 miesięcy po zastanowieniu kroków nieprzyjacielskich, które **spełniły tylko swój obowiązek, jak Hindenburg.** Lord Cecil oświadczył wedle doniesienia „Journala" na publicznem zgromadzeniu, że ci, którzy znęcali się nad jeńcami w Niemczech, muszą być ukarani, z czego jednak nie wynika, by słusznem było domagać się, **by masowo wydano także generałów, mężów stanu i członków domu cesarskiego.**

Lista winnych Niemców przedłożona zostanie kanclerzowi niemieckiemu.

Paryż. (PAT.). Agencya Havasa. Konferencya ambasadorów postanowiła **jednomyślnie pod przew. Milleranda, że lista osób winnych ma być jaknajrychlej przedłożona niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy** przez francuskiego pełnomocnika imieniem mocarstw sprzymierzonych.

Wiedeń. (PAT.). Biuro kor. donosi z Paryża: Konferencya ambasadorów ustaliła **tekst noty wstępnej do listy osób, mających być wydanemi.**

Niemcy nie będą sądzeni przez sądy szwajcarskie.

Wiedeń. (PAT.). Biuro kor. donosi z Barne 7 bm.: Bazylejska „Nationalzeitung" dowiaduje się z miarodajnej strony, że donosienie, jakoby Szwajcarya oświadczyła **gotowość przeprowadzenia postępowania sądowego przeciwko oskarżonym Niemcom, jest zupełnie nieprawdziwą.** Z szwajcarskiej strony oficyalnej dementuj ąkategorycznie, jakoby Szwajcarya oświadczyła gotowość objęcia tego zadania.

Francya wobec Austryi.

Paryż. (PAT). Prez. konferencyi ambasadorów Millerand przyjął dzisiaj austryackich sekretarzy stanu Dra Reischa i Loewenfeld-Russa, którym powiedział: **Rząd francuski żywi dla rządu austryackiego wielką sympatyę.** Rząd austryacki może być pewnym, że uczynione będzie wszystko, aby **stosunki Austryi poprawić, nietylko chwilowo, ale także i na dalszy okres.** Millerand zauważył, że koniecznem będzie ułożyć program wychodzący poza potrzeby dnia i wezwał oba sekretarzy stanu, aby przydłożyli swoje wnioski komisyi repartycyjnej.

Plebiscyt w Szlezwigu.

Lyon. (PAT). Radio krakowskie. Dnia 9 bm. odbędzie się głosowanie w pierwszym pasie plebiscytowym **w Szlezwigu, Sonderburgu i Apenrad.**

Przed zawarciem konwencyi wojskowej Czech z Jugosławią.

Paryż. (PAT). Radio krakowskie. Z Belgradu donoszą, że rokowania **między Czechosłowacyą a Jugosławią w sprawie konwencyi wojskowej** toczą się dalej i wróżą pomyślne rezultaty.

Parlament holenderski wobec wydania Wilhelma.

Poznań. (PAT). Radio z Nordeich. Z Hagi donoszą: **Izba holenderska zatwierdziła odmowną odpowiedź rządu** na notę ententy, żądającą wydania byłego cesarza Wilhelma.

Nowa nota koalicyi do Holandyi.

Warszawa. (PAT). Radio z Lyonu. **Redakcyę odpowiedzi koalicyi** na notę rządu holenderskiego można uważać za ustaloną. Według informacyi z Londynu, przed wręczeniem odpowiedzi rządowi holenderskiemu będzie ona jeszcze przedyskutowana na konferencyi premierów państw sprzymierzonych. Konferencya ta odbędzie się w Londynie w ciągu najbliższych 10 dni.

Podjęcie stosunków handlowych koalicyi z Rosyą sowiecką.

Wiedeń. (PAT.). Biuro kor. donosi z Paryża: Najwyższa rada gospodarcza odbyła w piątek wieczorem pierwsze posiedzenie, na którem była reprezentowana Anglia, Francya, Włochy, Japonia i Belgia. **Obrady dotyczyły sprawy podjęcia stosunków handlowych z Rosyą sowiecką.** Rada gospodarcza zajmie się, jak donoszą dzienniki, w najbliższym czasie sprawą podwyższenia kursów wekslowych i zwoła celem omówienia tej sprawy osobną konferencyę. Nadto zajmie się Rada sprawą aprowizacyi Europy środkowej.

Francya a Watykan.

Paryż. (PAT.). Ag. Havasa. Dzienniki wskazują jako na charakterystyczny epizod z wczorajszego posiedzenia Izby, że wznowienia stosunków z Watykanem domagał się pastor Soulier, członek kościoła reformowanego. Dzienniki zaznaczają, że **wznowienie stosunków między Francyą a Stolicą Apostolską musi widocznie odpowiadać ogólnym uczuciom nowej Izby francuskiej,** skoro mówca, który na trybunie przedłożył potrzebę wysłania przedstawiciela Francyi do Rzymu, był właśnie członkiem Kościoła reformowanego.

Wyjazd Paderewskiego do Szwajcaryi.

Warszawa. (Tel. M) Wczoraj wieczorem wyjechał do Szwajcaryi p. Paderewski. **Przed wyjazdem odbył konferencyę z ministrem Patkiem.**

—o—

Iskrówka specyalna dla administracyi kresowej.

Warszawa. (Tel. M.) Dowiadujemy się, że planowane jest utworzenie specyalnej stacyi iskrowej dla użytku administracyi cywilnej kresów. Radiostacya ta obsługiwać będzie Warszawę, Brześć Litewski, Wilno, Grodno, Mińsk i Łuck.

Skazanie szeregowca na śmierć za kradzież.

Warszawa (PAT). Onegdaj przed sądem wojskowym okręgu generalnego wojskowego stanął jako oskarżony **o współudział w kradzieży 4 koni** ze szpitala zapasowego końskiego szeregowiec, Jan Recki. Sąd, rozpoznający sprawę, **wydał wyrok, skazujący Reckiego na wydalenie z wojska oraz karę śmierci przez rozstrzelanie.** Okoliczność, że Recki, mimo całego szeregu obciążających go dowodów winy, **usiłował skierować oskarżenie na innego, zupełnie niewinnego żołnierza,** spowodowało sąd do wydania decyzyi, uchylającej możliwość przedstawienia skazanego do łaski Naczelnika państwa.

Ochrona lokatorów będzie nadal utrzymana.

Warszawa (PAT). Dzienniki donoszą: Rada ministrów rozważała sprawę ochrony lokatorów na posiedzeniu w dniu 5 b. m. Po dłuższej dyskusyi ustalono, że **dekret o ochronie lokatorów winien być bezwarunkowo utrzymany.**

W Polsce jest lepiej, niż gdzieindziej.

Kraków, 5 lutego.

(?) Krytyka stosunków wewnętrznych w Polsce, uprawiana przez prasę naszą, jest bez wątpienia objawem zdrowym. Ujawnia ona wprawdzie wiele niedbalstwa, nieuczciwości, wiele złego, ale czyni to właśnie w tym celu, aby chore stosunki uzdrowić, a zło wszelkie wykorzenić. Gdyby takiej krytyki nie było, gdyby organa prasy polskiej przemilczały ujemne strony naszego wewnętrznego życia — nie spełniałyby swego zadania. Objawy zła, zamiast zanikać, rozszerzałyby swoje zagony. Bylibyśmy narodem, skazanym na zagładę, właśnie wskutek tego, iż nie mielibyśmy odwagi zaglądać do własnych ran po to właśnie, aby je leczyć. Prasa polska okazała, że ten obowiązek z pożytkiem spełnia, ale... **napotkała na swej drodze** złą wolę nie tylko u obcych — co było przewidziane i nieuniknione, — **ale także u swoich.**

Wszelkie notatki dziennikarskie, regestrujące ujemne fakty z naszego zbiorowego życia, **wszelkie głosy krytyki publicznej wyzyskiwali przedewszystkiem w celach politycznych nasi sąsiedzi,** Niemcy i Czesi, z którymi porachunki **nasze nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione.** Wykrawano z prasy naszej to wszystko, co mogłoby świadczyć o Polsce ujemnie i rozpowszechniano we wszelki możliwy sposób na obszarach plebiscytowych, aby zwrócić przeciwko nam opinię tamtejszej ludności. Tej niesumiennej, truciclelskiej akcyi społeczeństwo nasze będzie musiało przeciwstawić teraz, po usunięciu się stamtąd wojsk i władz obcych, akcyę uświadamiającą o istocie naszych stosunków, które nie tylko nie układają się gorzej, niż gdzieindziej, ale przeciwnie, dają nam, — zwłaszcza nad sąsiadami naszymi, — znaczną niekiedy wyższość i ujawniają stale tendencye, zmierzające ku ich poprawie.

Smutniejszem jest to, gdy polscy korespondenci, omawiający nasze stosunki, nie czynią tego objektywnie, jeżeli przy omawianiu dziejącego się u nas zła, zapominają jednocześnie o dodatnich objawach naszego życia, których naprawdę dostrzedz można wiele, nawet bardzo wiele.

Jeden z polskich dzienników, wydawanych w Ameryce, uważał za stosowne poświęcić sprawie tej specyalny artykuł, a tę obronę swoich przed... swoimi poparł istotnie bardzo przemawiającymi do przekonania argumentami.

Czy w istocie jednak w Polsce jest tak źle, — pisze ów dziennik, — jak to niektóre „kraczące kruki" chcą w nas wmówić? Czy naprawdę w Polsce jest gorzej, niż w innych nowo powstałych lub od dawna istniejących państwach? Stanowczo nie. **W Polsce nie tylko nie jest gorzej, ale panuje tam o wiele lepszy porządek, aniżeli naprzykład u Czechów,** gdzie kilku ministrom zarzucają przekupstwa, a jednemu udowodniono, że po kilku miesiącach „urzędowania" **z biedaka stał się niemal milionerem;** w Polsce ład jest i posłuch wcale nie gorszy, niż w innych, od szeregu stuleci zagospodarowanych krajach, **nie wyłączając nawet Stanów Zjednoczonych.**

„Weźmy naprzykład drożyznę i paskarstwo. Ludność w Polsce skarży się na pijawki w ludzkiem ciele, ale czy jest kraj na świecie, gdzieby zdzierstwa nie były dzisiaj znane? Przynajmniej u nas **w Ameryce walkę z paskarstwem toczymy od dawna.** Były sekretarz skarbu Ms. Adoo powiada, że **zyski właścicieli kopalń miękkiego węgla w roku 1917** były „przerażająco" wielkie, dochodziły bowiem **do 2.000 procent włożonego kapitału.** Czy to nie nazywa się paskarstwem? To samo dałoby się powiedzieć i o wielu innych potrzebach życia codziennego. Rząd amerykański prowadzi śledztwa, inwestygacye, ale wszystko jest po dawnemu. Tu i ówdzie „mały" zdzierca zapłaci karę, wielkich jednakże ręka sprawiedliwości dosięgnąć nie może.

„Słyszymy również często, że rząd w Polsce nie posiada żadnej władzy ani posłuchu, ale czyż w innych krajach nie widzimy tego samego? W Polsce wybuchł strajk rolny. Skrajni socyaliści i komuniści postawili rządowi takie warunki, jak uwolnienie wszystkich agitatorów bolszewickich, „ukrócenie samowoli" władz administracyjnych i t. p. Rząd jednak, wiedząc, że warunki materyalne służby folwarcznej są stosunkowo dobre, że strajk ten wybuchł za poduszczeniem komunistów, którzy chcą kraj pogrążyć w odmętach anarchii, nie ustąpił ani na krok. Wydał odezwę do narodu, wzywającą go do wystąpienia wszędzie przeciw strajkom, w następstwie czego **strajk w przeciągu trzech dni został „odwołany" i faktycznie się skończył.**

„W Ameryce tymczasem co się dzieje? Rząd nakazał odwołać strajk węglowy, ale czy zdobył posłuch? **Strajk odwołano, ale dotychczas prawie żaden górnik do pracy nie wrócił.** Rząd polski tak się umiejętnie załatwił ze strajkiem, który był w danych warunkach nieusprawiedliwiony, a groził klęską całemu krajowi, że mogą mu tego pozazdrościć takie państwa, jak Francya, Anglia i inne, którym strajki często i poważne sprawiają kłopoty.

„Albo weźmy zbrodnie, kradzieże, rabunki i t. p. Korespondent pewnego tygodnika polskiego w Ameryce nadesłał niedawno korespondencyę z Polski, w której prawie o niczem więcej nie mówi, jak o grabieżach, rabunkach, wogóle o samych przestępstwach. Bez wątpienia, w Polsce jest dużo złego i na poprawę miejsca jest dosyć. Jeżeli zechcemy jednak być bezstronnymi, to musimy powiedzieć, że **wszędzie dzieje się to samo.** Dopiero kilka dni temu czytaliśmy w którejś angielskiej gazecie, że „Chicago is swept by orgy of crime", co możnaby przetłumaczyć na polskie: **„W Chicago rozpasała się orgia zbrodni".** A potem następuje wyliczenie rezultatów jednego tylko dnia: **36 rabunków ulicznych, skradzenie 28 automobilów, trzy bójki na rewolwery, rozbicie kilku szaf ogniotrwałych i aresztowanie 130 osób,** a w tem wielu niebezpiecznych kryminalistów. Któryś dziennik polski napisał z tej okazyi króciutkie, ale wiele mówiące zdanie: **„Chicago jest pełne złodzi ei".** Ale Chicago nie jest gorsze od innych wielkich miast. **W Paryżu popełniono w jednym dniu przeszło tygodnia aż cztery morderstwa".**

Cytowany dziennik amerykański każe posłuchać tego, co mówią o Polsce cudzoziemcy, którzy bawili tam i mieli sposobność porównać Polskę z innymi krajami. Pan **Herbert Hoover** powiedział na Sejmie buffalockim, że w chwili ucieczki Piłsudskiego z więzienia pruskiego cały kraj znajdował się w stanie zupełnej anarchii, jednak już w dziesięć miesięcy potem zastał pan Hoover w Warszawie **„silny rząd, dobrze wyekwipowaną armię, porządek zaprowadzony w całym kraju, Sejm ukonstytuowany, zaprowadzony system powszechnego nauczania".** Mówca przytoczył jeszcze cały szereg innych dowodów na stwierdzenie faktu, że **Polacy zdołali zaprowadzić ład w kraju w przeciągu dziesięciu miesięcy.**

„Generał major **Edgar Jadwin,** członek komisyi Morgenthau'a do Polski, który powrócił do Stanów Zjednoczonych, jeszcze lepsze wystawia świadectwo narodowi polskiemu, powiada bowiem wyraźnie: „As good order is being maintained in Poland at present as in the Uniten States", czyli, że **w Polsce panuje teraz tak dobry ład, jak w Stanach Zjednoczonych.** Potem zaś powiada, iż **wprost podziw wzbudza** (seemed marvelous), jak Polacy umiejętnie zabrali się do pracy i jakie rezultaty osiągnęli w ciągu jednego roku.

Pan Jadwin nie mówił tego wobec Polaków, ale do Amerykanów, nie mamy więc najmniejszego powodu posądzania go o przesadę.

Gdy więc obcy wystawiają nam tak chlubne świadectwo, to niema i nie może być miejsca na pesymizm w naszem własnem środowisku. Znamy nasze braki i wady, ale nie są nam też obce nasze zalety, a te nam mówią, że **polska państwowość stoi silnie i Polska ma przed sobą świetną przyszłość.**

Dokładny życiorys Ludendorffa.

Bardzo wytrwały i pilny pracownik. — Zupełny analfabeta polityczny.

Kraków, 4 lutego.

Jeden z generałów niemieckich, który nie wymienia swego nazwiska, ogłosił w czasopiśmie „Die Weltbuehne" portret psychologiczny Ludendorffa. Z ogromnej masy szczegółów wyjmujemy przedewszystkiem daty biograficzne,

ZOFIA POLLAKOWA.

Miłość motyla.

„Tak na przesłodkiej róży mrą motyle" (Słowacki).

Świtał różowy poranek. Rozperlone skrzącą rosą drżały trawy i kwiaty w lekkim powiewie. Naokół pachniało świeżością czystego powietrza. Po niebie kładły się złote i różowe smugi światła, rzucając na ziemię refleksy pełne uroku.

W odwiecznym parku feudalnej rezydencyi długim szpalerem ciągnęły się równo przystrzyżone graby. Tu i owdzie przez koronkę liści padały ruchowe światełka, igrając na piasku swawolnie.

Od kobierców majowej zieleni odcinały się barwnemi plamami bujnie kwitnące róże, te bajeczne w kolorach kwiatów królowe.

Zdala od swych siostrzyc rosła róża śnieżnobiała dumnie wznosząc koronę w niepokalanej swej szacie.

Rosła i żyła ku radości oczu jednych — drugim na pokutę. Roiło się od mieniących się tęczą barwnych motyli, od gwarliwych i drapieżnych owadów. Ona dumna rosła samotnie, nie bacząc na nikogo, zawsze smutna i zawsze tęskna.

Zrywała się w jej sercu cała burza pragnień niezaspokojonych. Przeżyć chwilę jasną, pełną czaru i potęgi miłości, kochać do szaleństwa, znaleść serce wierne, gorąco bijące, oddane po kres życia. Marzyła o tym przeczuwanym śnie, co ma przybrać realne kształty Rzeczywistości.

— W nieukojonej męce ducha czekam cię Wyśniony, szepta y gorące jej wargi...

— Wytężam swój wzrok i szukam spojrzenia twych oczu przepastnych.

Usta me oszalałe pragnieniem czekają ust twych przesłodkich łaknące...

— Czekam cię trwożna, byś uchylił zasłonę i dał mi posiąść Cudu tajemnicę...

— O przybądź Jasny, nim słońce spije żar krwi mojej młodej, tętniącej!...

Czekała więc trwożna, pełna nadziei aż przyszło południe, co miało spełnić sny jej gorące.

W coś lekko trąciło białe jej listeczki. Zwróciła więc główkę ku smudze słonecznej i ujrzała złotego motyla, który, zataczając kręgi, bujał w fali powietrznej.

Kołował i zbliżał się nieśmiało. — Mienił się słońcem i oczy pociągał ku sobie wdziękiem ruchów i pięknem postaci.

Przeczuciem zadrżało serce Białej Róży.. Motyl zatoczył jeszcze kilka kręgów i spoczął na niepokalanej jej bieli.

Zetknęły się dwa istnienia i zrozumiały tajemnicę Życia.

Dokonała się Moc Przeznaczenia.

Złotoskrzydły motyl upojony szałem pił czar i szeptał słowa litanii w miłosnej ekstazie.

— Za rozkosz twych ust niezskalanych bądź mi błogosławiona...

Za smutek twych oczu tajemnych,

Za ciszę i ukojenie, które mi niesiesz... błogosławię Cię Jedyna.

Za woń twych włosów, co szałem mię poją... dzięki ci składam.

Błogosławię to święte źródło Zapomnienia, co gasi żar krwi mojej młodej.

Za Prawdę i Zrozumienie bądź mi błogosławiona!

Za to, że wiedziesz mię na jasny brzeg Życia w największej pokorze do stóp twych się chylę bądź mi Wiecznością!

Szczelnie się zwarły listeczki kielicha Białej Róży, przytuliła go do swego łona i zamknęła mu drogę odwrotną.

Pochłonęła ich moc co spala i spopiela — tajemna siła miłości stała się siłą Życia.

Godziny mijały w ekstazie i upojeniu...

Nagle złowrogie brzęczenie dało się słyszeć w pobliżu. Olbrzymi trzmiel raz już od Róży z pogardą odrzucony szybkim ruchem i pełnym nienawiści pchnięciem żądła zabił złotego motyla, który rozkrzyżowawszy skrzydła bez szelestu osunął się do stóp Białej Róży.

Na znak żałoby wolno jak płatki śniegu zaczęły opadać powiędłe jej białe listeczki...

ponieważ te, poza granicami Niemiec są do tej pory zupełnie nieznane.

Ludendorff pochodzi z rodziny bardzo skromnej, mieszczańskiej. Miał więc z góry utrudnioną karyerę oficerską, w Niemczech bowiem przed wojną łatwo awansowali tylko synowie rodzin szlacheckich.

W 1882 roku skończył korpus kadetów i został oficerem w pułku piechoty Nr. 57. Ten pułk stał garnizonem w małej i brzydkiej twierdzy Wesel. Przez 5 lat młody oficer pracował niesłychanie wytrwale nad swojem dalszem wykształceniem. Dzięki temu dostał się do akademii wojennej, a stamtąd do wielkiego sztabu generalnego.

Przyjaciół nie miał, ponieważ był milczący i szorstki w postępowaniu. Ta szorstkość dochodziła do grubiaństwa. Nadto wyrabiała się w nim z biegiem czasu zarozumiałość, która w połączeniu z popędliwością charakteru, doprowadzała go do ustawicznych zatargów z kolegami i przełożonymi.

Mimo to wszystko ta niesłychana pilność i niesłychana energia sprawiła, że w 1908 roku powierzono mu kierownictwo oddziału koncentracyi wojsk na początku wojny. Był to jeden z najważniejszych departamentów wielkiego sztabu generalnego. Miał on ten departament przez 5 lat. Dopiero w 1913 roku musiał opuścić na pewien czas sztab generalny, ażeby odbyć przepisaną dla każdego oficera sztabu generalnego służbę frontową. Ponieważ był nielubiany, dano mu pułk, leżący dość daleko od Berlina, a mianowicie w Duesseldorfie. Potem umieszczono go jeszcze dalej od Berlina, a mianowicie zrobiono go komendantem w Strasburgu.

Na początku wojny nie otrzymał zbyt wielkiego stanowiska, zrobiono go bowiem naczelnym kwatermistrzem drugiej armii. Było to stanowisko mało wybitne. Dopiero gdy trzeba było zdobyć za jednym zamachem twierdzę Leodium, sprowadzono Ludendorffa i on swoją energią umiał dokonać tak błyskawicznego zdobycia owej twierdzy i droga przez Belgię stanęła otworem dla armii niemieckiej.

Ten czyn sprawił, że go zrobiono szefem sztabu generalnego u boku Hindenburga, gdy tego ostatniego posłano do Prus Wschodnich. Zwycięstwo pod Tannenbergiem rozsławiło i złączyło raz na zawsze i niepodzielnie nazwisko Hindenburga i Ludendorffa.

Autor, piszący o Ludendorffie, twierdzi, że w Anglii lub we Francyi Ludendorff nabrałby także pewnego wyrobienia politycznego. W Niemczech nie mógł tego wyrobienia politycznego zdobyć i to było właśnie przyczyną, że przegrał wojnę. Za jego niewyrobienie polityczne zapłacił cały naród niemiecki.

Uodpornianie przeciwko chorobom

Kraków, 25 stycznia.

Bardzo proste drogi prowadzą nieraz do wielkich odkryć, patrzymy na nie codzień, lecz potrzeba dopiero geniuszu, aby odkrył na mocy ich, właściwe prawo. Wie n. p. każdy, że komary z początkiem lata przez ukąszenie wywołują o wiele silniejszy odczyn, jak w jesieni, co odnieść należy do przyzwyczajenia się do ich jadu. Przez stopniowe n. p. nałogowe branie trucizny stać się może, że organizm na daną truciznę jest odpornym, a raczej znosi bezkarnie olbrzymie nieraz dawki. Znaną też jest rzeczą, że łowcy wężów przez zaszczepianie sobie jadu, stają się na dalsze ukąszenie odpornymi. Już **Mitrydates** przeprowadzał na sobie uodpornianie przeciwko truciznom, które doprowadziło do tego, że po zwycięstwie **Pompejusza** nie udał mu się zamach samobójczy przez otrucie i dlatego kazał się zabić jednemu ze swoich dworzan.

Dopiero po raz pierwszy świadomie zastosowano uodpornienie w roku 1721, mianowicie na wniosek **Lady Montague**, żony posła angielskiego w Konstantynopolu, zaprowadzono w Anglii uodpornianie przeciw ospie jadem ospowym. Czyniło to bowiem dawno podczas epidemii ospy **Cyrkassowie**. Sposób ten jednak nie znalazł zwolenników, albowiem często szczepieni chorowali bardzo ciężko wskutek samego uodpornienia. Dopiero w roku 1798 **Jenner** ogłosił swą sławną książkę, w której zaleca szczepić człowieka jadem ospowym krowim, a treścią krost szczepić dalej ludzi. Z czasem jednak zmieniono ten sposób (aby nie przenosić jakichś chorób z człowieka na człowieka) i obecnie stosuje się lymfę zwierzęcą, t. j. zawartość krost szczepionych cieląt czyli t. zw. krowiankę. Krowianka ta jest to żywy jad ospowy, osłabiony przez przejście przez zwierzę. Wywołuje on w organizmie, zależnie od jego odporności, silniejsze lub słabsze zakażenie, które uodpornia przeciwko następstwom zakażenia. Genialne badania **Pasteura, Kocha, Behringa** i innych rozjaśniły wreszcie tę kwestyę i stworzyły nową w medycynie erę leczenia chorób surowicami czyli t. zw. seroterapię.

Ogólne zasady tych nowych sposobów są następujące:

Na zakażenie daną trucizną lub jadem albo bakteryami są organizmy różnych gatunków zwierząt i człowiek rozmaicie odporne, jedne zapadają bardzo łatwo, inne znów bardzo trudno, lub nawet są zupełnie odporne. Tak n. p. kury są odporne na tężec, białe myszy na gruźlicę, a również człowiek na niejedno zakażenie, groźne dla zwierząt, nie reaguje. Jest to tak zwana odporność naturalna, wrodzona. Odnosić się ona może tak samo do trucizn, jak i jadów i bakteryi.

Prócz tej odporności wystąpić też może odporność nabyta, a zyskuje ją organizm częstokroć n. p. przez przebycie pewnej choroby zakaźnej, a tłomaczymy ją tem, że we krwi tworzą się wskutek reakcyi ustroju tak zwane antytoksyny, działające zgubnie na jad danej choroby.

Otóż korzystając z tego, możemy organizmy uodporniać albo biernie, lub też czynnie. Uodpornianie czynne polega na tem, że ustrój sam wytwarza po wprowadzeniu ciała trującego lub zakaźnego tak zwane niweczniki, uodpornienie zaś bierne na tem, że dostarczamy ustrojowi gotowe już niweczniki, wytworzone przez innego osobnika.

Jeżeli do ustroju dostaje się najpierw jad, a potem surowica, to zowiemy to stosowaniem leczniczem surowicy, jeżeli zaś najpierw surowica, a potem ewentualnie dopiero jad to zapobiegawczem, czyli prophylaktycznem. Siłę i skuteczność surowic zaś bada się przez równoczesne wstrzykiwania zwierzęciu, używanemu do doświadczenia jadu i surowicy. Przekonano się dalej, że otrzymane surowice działają równie jedne n. p. przez niweczenie jadu (antytoxycznie), inne przez rozpuszczenie bakteryi (bakteryolytycznie), albo też wreszcie przez pobudzanie ciałek krwi do pożerania bakteryi (bakteryotropicznie — fagoojtoza).

Leczniczo stosujemy obecnie następujące surowice:

1) przeciwdyfteryczną (antytoksyna — zapobiegawczo i leczniczo), a otrzymuje się ją z krwi koni, zatruwanych zwolna coraz to większemi dawkami jadu błoniczego;

2) przeciwczerwonkową (otrzymaną również z koni);

3) przeciwtrypową (otrzymaną z królików);

4) przeciw zapaleniu zakaźnemu opon mózgordzeniowych (z koni);

5) przeciwwąglikową dla leczenia karbunkuła u ludzi i zwierząt;

6) przeciw zapaleniu płuc (z królików), działanie niezbyt pewne;

7) przeciw jadowi wężów; otrzymał ją **Calmette** przez uodpornianie koni i osłów jadem żmiji. Działać ma ona także i przeciwko jadom innych wężów i to nawet w półtorej godziny po ukąszeniu. W razie ukąszenia podwiązuje się ciało powyżej rany (n. p. na kończynie), ranki wymywa i wstrzykuje w udo dzieciom 10 cm. sześciennych, a dorosłym 20 cm. sześc. surowicy. Następnie ewentualnie wstrzykuje lekarz koło rany roztwór chlorku wapna, aby jad zniszczyć miejscowo, zdejmuje podwiązkę i daje choremu środki napotne i pobudzające. Są także znane jeszcze i inne surowice podobne.

8) przeciwpaciorkowcowa, stosowana z różnym skutkiem przy ostrym reumatyzmie, szkarlatynie, róży i innym zakażeniem paciorkowcami;

9) przeciwtężcowa (tetanus), wyrabiana z koni i nieraz bardzo skuteczna;

10) przeciwtyfusowa;

11) przeciwcholeryczna.

Dodać tu muszę, że badacze nie zaprzestają pracy, zwłaszcza celem wynalezienia surowicy przeciwgruźliczej i rakowej. Dotychczasowe rezultaty są wcale zachęcające i uprawniają do przypuszczenia, że w końcu uda się zwalczyć i te dwie najgroźniejsze plagi ludzkości.

Dodać tu muszę jeszcze słów parę na końcu. Istnieją ludzie, naturalnie nie obeznani fachowo, którzy są zaciekłymi wrogami leczenia surowicami, twierdząc między innemi, że lekarze zatruwają przez to ludzi rozmaitymi jadami.

Chyba długo nie trzeba się zastanawiać nad takiemi twierdzeniami, a chyba stanowczo innego zdania będą tysiące matek, którym lekarze uratowali dzieci od grożącej śmiercią dyfteryi, lub też wspaniałe wzrost wyniki, jakie masowo obserwowało się w obecnej wojnie przy ochronnych szczepieniach ospy, cholery i tyfusu.

Również częsta dawniej, a straszna choroba tężca należała w obecnej wojnie, wobec milionów zranionych, do powikłań stosunkowo rzadszych, a to tylko jedynie dzięki stosowaniu racyonalnemu surowicy.

Leczenie surowicami stosuje się na ludziach dopiero po nabraniu zupełnej pewności działania, po licznych badaniach i doświadczeniach na zwierzętach.

Nie brakło i takich bohaterów-lekarzy, którzy nawet na sobie próby takie wykonywali, a niejeden nawet padł tego ofiarą, aby utorować innym drogę.

Chyba też te ofiary i sumienne badania, jako też fakta, mają więcej wartości, jak gołosłowne twierdzenie, nie oparte na niczem, co najwyżej na przesądzie lub uporze.

Dr. Adolf Klęsk.

Mowa małp.

Najgłówniejszemi znamionami, które odróżniają człowieka od zwierząt, są: świadome używanie dźwięków gardłowych jako mowy i używanie rozmaitych narzędzi, że jednak w przyrodzie nie napotykamy nigdzie na zbyt kategoryczne rozgraniczenie, więc i tu znajdziemy pewne objawy przejściowe, pewne — ze użyjemy tego wyrazu — przesmyki i tak n. p. istnieje pewien gatunek mrówek używających swych poczwarek jako narzędzi przy budowie mrowiska, a wiele gatunków zwierząt wydaje z siebie głosy działające na inne tego samego gatunku stworzenia jako sygnały.

Skoro zatem już nizkie gatunki zwierząt mają rodzaj pierwotnej „mowy", o ileż bogatszym musi być słownik małp, najwięcej zbliżonych do człowieka. Amerykanin R. L. Garner, opierając się na tych danych, rozpoczął w tym kierunku badanie, posługując się fonografem, który ustawił w ogrodzie zoologicznym w Chicago, gdzie istnieje wielka kolonia małp, żyjących „towarzysko". Garner notował fonografem dźwięki wydawane przez małpy i powtarzał je potem przed innemi małpami. Ponieważ fonograf oddaje — rzecz prosta — tylko dźwięki, a wszelka mimika twarzy i ruchy nie wchodzą tu w grę, więc wszelkie objawy wywołane u małp słuchających głosów z fonografu mogły być wywołane jedynie dźwiękami czyli mową.

Wyniki Garnera były następujące:

Przedewszystkiem ustalił on głos alarmowy, o tonie wysokim i przenikliwym. Udało mu się dalej ustalić śmiech małp, oraz prosty, krótki głos oznaczający wołanie, dźwięk oznaczający picie względnie pragnienie. Garner wątpi, czy w mowie małp istnieje określanie na pojęcie pogody, jakkolwiek obserwował małpę, która zawsze witała deszcz uderzający o szyby, pewnym szczególnym dźwiękiem.

Małpa żyjąca samotnie nie „mówi" nigdy — w towarzystwie zas zwraca się zawsze do jednego osobnika, a rozmaite gatunki małp rozumieją się wzajemnie pod pewnemi warunkami.

Wedle Garnera istnieją u małp pewne dyalekty, a ogromnie ciekawą była obserwacya stwierdzająca, że małpy pragnące by ich towarzyszki nie słyszały, porozumiewają się ze sobą szeptem. Przed Garnerem zajmował się naukowo mową małp prof. Waterhouse, który określił nutami tony wydawane przez małpy z gatunku gibbonów i tłomaczył ich znaczenie psychologiczne wedle wysokości tonów.

Znowu przepowiednie.

(m-m) Pani de Thaeme, która po pani de Thebes objęła w Paryżu berło królowej wróżbiarek, twierdzi, iż horoskopy jej na rok 1920 są wielce pomyślne. Paryska Pytja przepowiada koniec bolszewizmu. Wprawdzie nie obejdzie się jeszcze bez rewolucyjnych wstrząsnień w różnych krajach, ale prawo i ład społeczny zwyciężą ostatecznie. W maju nastąpi pomyślny zwrot w finansowej i gospodarczej sytuacyi Europy. Ludy dojdą nareszcie do porozumienia i wspólnemi siłami poczną odbudowywać to, co wojna zniszczyła. Dalej wieści pani de Thelemes wielkie tryumfy bojowniczek o prawa kobiece. Kobieta we Francyi zdobędzie polityczne prawo, których jej dotąd tam odmawiano.

Uroczystość z powodu odzyskania dawnych ziem polskich.

Kraków, 9 lutego.

(T) Uroczysta msza św. w katedrze wawelskiej rozpoczęła wczorajszy obchód z powodu przyłączenia do Polski dawnych jej ziem północno-zachodnich. Mszę św. celebrował ks. biskup Sapieha. Na nabożeństwie obecnymi byli przedstawiciele tut. władz, Rada miasta z prezydentem Federowiczem na czele, wojskowość z generałami Symonem i Truszkowskim, Senat akademicki, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, i licznie zebrana publiczność. Po mszy i odśpiewaniu przez duchowieństwo psalmów dziękczynnych, wszyscy udali się na arkadowy dziedziniec zamku, gdzie przemówił prezes Akademii Umiejętności prof. Dr Morawski. Mówca w swej pięknej przemowie zwrócił się ku wiekom ubiegłym, ku brzemiennym pełnych bohaterstwa i miłosci ojczyzny czasom — Jagiełły i Batorego — a używając poetyckiej przenośni i symboliki, opowiedział, że rozmawiał z duchami wielkich polskich bohaterów i królów, którzy polecili swemi narodowi iść mimo wszystko naprzód i wytrwać w drodze do wielkości i potęgi naszego narodu.

Z zamku wawelskiego udał się pochód z kilku muzykami na plac Groble nad Wisłę, gdzie do zebranych przemówił Dr Lubecki wskazując na piękny i polski zwyczaj rzucania wianków. — Poczem rzucono na fale Wisły mnóstwo pięknie uwitych wieńców. Podczas tego obrzędu przygrywały muzyki wojskowe i kolejowe, a statek „Gniezno" i we flagi polskie, przy dźwiękach muzyki, która znajdowała się na jego pokładzie, defilował majestatycznie przed oczami tysięcznych tłumów. Artylerya dała salwy z Wawelu.

Po zakończonej uroczystości rzucanio wianków, grono profesorów Uniw. Jagiellońskiego udało się na dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie pod pomnikiem Kopernika złożono piękny wieniec Poczem przemówił prof. Estreicher wskazując na zasługi wielkiego naszego uczonego Mikołaja Kopernika — który jako— mieszczanin Toruński — wychowywany w otoczeniu obcem, niemieckiem, nie zaparł się swej polskiej Ojczyzny lecz dla Jej chwały i dobra pracował.

Następnie przemawiali dr Siedlecki rektor Uniwersytetu wileńskiego, profesor Uniwersytetu lwowskiego Romer i inni. Na tem uroczystość zakończono.

—o—

Niemcy w Grudziądzu o Polsce.

Kraków, 9 lutego.

Kto patrzy bacznie wokół widzi ciekawe rzeczy — pisze korespondent poznańskiej „Gazety wspólnej". I tak dziś stałem na ulicy, gdy wśród innych wojsk coraz tłumniej tu przechodzących, nowy pułk hallerczyków, znakomicie wyekwipowany, wyćwiczony wkraczał w 4 dzień zajęcia Grudziądza do miasta. Stałem wpośród gęstej gromady Niemców i słyszałem raz po raz **objawy bezgranicznego zdumienia na ten widok.** „Wie ist das moeglich, das die Polen so viel und so discipinierte Truppen haben". **„Kaum ein Jahr und solche Macht"** powiada drugi. Nadszedł właśnie oddział batalionu morskiego. „Marine haben sie schon auch". **„Es ist nicht zum Glauben wenn man es nicht selbst sehen wuerde"** — takie głosy rozlegają się co chwila.

Nawet wczorajsze usunięcie pomników, wywołane przez część pochodzących z okolicy żołnierzy z świeżo przybyłego pułku grudziądzkiego i tłum, na które zareagowały władze wojskowe ostro, zaprowadzając natychmiast ład i spokój przez wysłanie patroli i ochrony statui — **wywołało u ludności niemieckiej przeświadczenie, że mają do czynienia z władzą silną, konsekwentną i sprawiedliwą.** Mówili mi Niemcy, że się takiego rygoru **nie spodziewali**, wyrażając **się pełni uznaia dla zarządzeń** polskiej władzy wojskowej i cywilnej.

Major czeski złodziejem.

„Rovnost" donosi o aresztowaniu przywódcy narodowo-demokratycznej partyi (Kramarzowców) piekarza Kopcneca wraz z żoną z powodu znalezienia u niego mnóstwa towarów podejrzanego pochodzenia. Oboje zawikłani są w przykrą sprawę, w której główną rolę odgrywa brat żony piekarza **major Pohloudek.** Zarzucają mu **wielkie kradzieże, które popełnił w różnych magazynach wojskowych na Słowaczyźnie.** Za majorem Pohloudkiem rozesłano listy gończe.

—o—

„A niech im też Pan da jaknajdłuższe życie!"

Z zagłębia karwińskiego donoszą nam, że kobiety na widok odchodzących wojsk czeskich klękały i wznosząc ręce do góry błogosławiły koalicyę, która wreszcie usunęła zmorę duszącą naszą ludność — i wołały, żeby ten **Pan Bóg dał koaliantom za to jaknajdłuższe życie.**

I nic dziwnego — dziś ludność byłej okupacyi czeskiej budzi się, jakoby po jakimś **okropnym śnie, do nowego życia!**

—o—

Z TEATRU „BAGATELA". Repertuar dni najbliższych — począwszy od dnia dzisiejszego zapowiada komedyę Ciarellego pt. „Twarz i maska", która tak wielkie wywarła wrażenie zarówno w prasie, wywołując pełne entuzyazmu recenzye. Wobec silnego zainteresowania się nowością i ogromnego popytu na bilety, należy się pospieszyć z zamawianiem miejsc. Na wszystkie ogłoszone repertoarem spektakle, kasa teatru przyjmuje zgłoszenia i wydaje żądane bilety.

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ. Celem ukonstytuowania wymienionego związku odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 2 pop. w Krakowie w Domu Twa. Lekarskiego ul. Radziwiłłowskiej l. 4. zebranie klubów zachodniej Małopolski. Okręg krakowski sięga i na wschów od Krakowa i obejmuje Rzeszów, dalej Jasło, N. Sącz, na zachód Bielsko Cieszyn, na północ Kielce. Kluby mające w określonym okręgu siedziby mają wysłać swych upełnomocnionych delegatów, których zadaniem będzie uchwalenie statutu i wybór zarządu.

(T) **PRZYTRZYMANIE DEZERTERÓW NA GRANICY NIEMIECKIEJ.** Żandarmerya krakowska pełniąca służbę na granicy niemiecko-polskiej w Chełmku przytrzymała onegdaj sześciu mężczyzn w wieku poborowym pochodzących z Tarnobrzeskiego, którzy usiłowali zbiedz przed służbę wojskową do Niemiec. Przytransportowano ich do Krakowa i oddano władzom wojskowym. Aresztowani tłumaczyli się, że nie mieli pracy w swym powiecie i chcieli jej szukać w Niemczech.

(T) **ZĄB LUDZKI W KIEŁBASIE.** Tutejsza policya podała nam co następuje. Wczoraj zgłosił się na inspekcyę pol. przy ul. Zacisze p. Łukasz Bernkopf z doniesieniem, że w kiełbasie kupionej przez jego żonę w sklepie masarskim Kurkiewicza przy ul. Grodzkiej, podczas konsumowania jej — znalazł zęba ludzkiego dziecięcego. Uderzony tem niezwykłem odkryciem doniósł o niem policyi.

(T) **UCIECZKA WIĘŹNIA.** Dnia 8 bm. podczas eskortowania więźniów wojskowych na tut. dworzec, zbiegł więzień Józef Morawiec l. 27. ubrany po cywilnemu, blondyn, średniego wzrostu. Gdyby ktoś wiedział o zbiegłym winien donieść do tut. policyi lub do więzienia wojskowego przy ul. Montelupich.

(T) **JENIEC BOLSZEWICKI ZŁODZIEJEM.** Wczoraj doniosła do policyi Marya Matek, żona gospodarza z Niegosławic, że wieczorem dnia 7 bm. do jej domu przyszedł jeniec rosyjski Jakób Grygoriewicz Filimonów prosząc ich o nocleg, zdjęci litością gospodarze, użyczli mu schronienia, ten w nocy korzystając ze snu domowników skradł prawie całą ich garderobę i umknął niepostrzeżenie.

(T) **NAPAD NOŻOWCÓW.** Wczoraj popołudniu szajka nieznanych a pijanych apaszów napadła na ulicy Bożego Ciała Stnisława Tylca raniąc go nożami. Wezwane pogotowie udzieliło zranionemu pomocy i zostawiło go opiece domowej.

NA CELE PLEBISCYTOWE złożył w Administracyi naszego pisma p. Leopold Sawicki z Drohobycza K 20.

(T) **KRADZIEŻ FUTRA.** Wczoraj podczas postoju furmanki kupca Foerstera z Wieliczki na Kazimierzu skradziono temu ostatniemu futro wartości 15.000 K. Zawiadomione o tem organa policyjne tego samego dnia, ujęły jednego ze sprawców kradzieży nazwiskiem Jana Stanke i futro odebrano. Za jego towarzyszami wszczęto dochodzenia.

Z Makowa.

Z „Sokoła". W ostatnią niedzielę odbyły się wybory do Wydziału i prezesem wybrano Stanisława Szramla, na wydziałowych zaś wybrano szereg tutejszych obywateli.

W ubiegłą zaś srodę odbyły się również wybory do Zarządu Koła Tow. Szkoły Ludowej i prezesem wybrano p. Maryę Płachecką. Do Zarządu weszli. Stanisław Szczepan, Roman Turyczyn, Władysław Płomiński i Władysław Dziedowicz. Koło posiada dość obfitą czytelnię i jedna sobie coraz więcej członków czętnych do pracy społecznej.

Stosunki żywnościowe są tutaj opłakane. Brak wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, na targach panuje niesłychana drożyzna a dla biednej ludności brak także zarobków. Może powołane czynniki zechcą się zająć udręczoną ludnościa i przyjdą jej jak najszybciej z wydatną pomocą.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankla wlcz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.